Nr. 221. Kraków, czwartek 14 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik. R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

STREJKI CHŁOPSKIE.

Prowokatorzy.

Gdy odezwie się w prasie ruskiej jakiś głos Polakom wrogi, w tej chwili odzywają się w burżuazyjnej prasie polskiej okrzyki zgrozy, iż Rusini, niepomni wspólnej przeszłości, tak odzywają się o braciach Polakach.

Posłuchajmy, jakimi to uściskami traktuje Rusinów ta sama prasa, która im wytyka antypolonizm. Oto próbki, wzięte z wstępnego artykułu środowego „Dziennika polskiego“:

„Obłuda, chytrość, podstęp, chciwość i łakomstwo, piekielne pragnienie rozdobycia (sic!) tanim kosztem bogactw i honorów, krwiożerczość, cynizm zwierzęcy; z jednej strony wstręt do zachodniej oświaty i spokojnej cywilizacyjnej pracy, z drugiej zawiść duszna na widok olbrzymiej kulturalnej i ekonomicznej wyższości Polaków — wszystkie te piękne cnoty i przymioty tak samo charakteryzują wodzów i polityków kozaczyzny hajdamackiej za czasów np. nieszczęśliwego Jana Kazimierza, lub w XVIII wieku, jak dzisiaj oto są one także wybitnymi cechami posłów-boryteli i agitatorów radykalno-ukraińskich“...

„W tych potworach snać płynie krew Nalewajków, Szwaczków, Gontów i Żeleźniaków, że — jak zły kundys łańcuchowy — gotowi są kąsać rękę, która ich karmi“...

„Te indywidua należy przeto za cenę jakichkolwiek środków legalnych zdala trzymać od chat włościańskich, a ich zabójczą działalność na każdym kroku paraliżować. Wszelka pobłażliwość i wyrozumiałość tylko uzuchwala tych drabów i zachęca do czem raz śmielszych zakusów wichrzycielskich“.

„Skoro umiemy walczyć skutecznie z zarazkami dżumy, cholery i innych chorób zabójczych — to conajmniej z równym wysiłkiem należy h r o n i ć się (zachowujemy tu pisownię oryginału, *red.*) przeciw szerzeniu gorszego od dżumy bakcyla hajdamackiego“...

Telegram chłopów ruskich do cara.

Jak już donosiliśmy, „Diło“ stanowczo zaprzeczyło podanej przez „Przedświt“ pogłosce, jakoby chłopi z Tłustego i Lisowiec (powiatu zaleszczyckiego) mieli rzekomo wysłać do cara telegram z prośbą o wzięcie ich w opiekę — oświadczając, iż pogłoska ta jest kłamliwą brednią, wymyśloną tylko dla zohydzenia ruchu strejkowego.

Na to zauważył „Przedświt“, iż depesza taka wrzekomo „była w istocie wysłana“ i że nawet oryginał jej „znajduje się w ręku miejscowego urzędnika pocztowego“ (!).

Jakiemi bredniami karmi „Przedświt“ swych czytelników, to wynika z następującej korespondencyi z pow. zaleszczyckiego, zamieszczonej w tej sprawie w dodatku do nru 168 i 169 „Diła“ z 12 bm.:

„W sprawie rzekomej depeszy chłopów z Tłustego i Lisowiec do cara, zbadawszy sprawę n a m i e j s c u, donoszę co następuje: Kilku włościan z Tłustego udało się do naczelnika miejscowej stacyi kolejowej p. Bema z prośbą, by im ułożył i wysłał **depeszę do cesarza**. P. Bem, dla ciekawości, kazał sobie depeszę podyktować, by przekonać się, czego chłopi żądają — a gdy to się stało, oświadczył im, iż „jego telegraf idzie tylko do Zaleszczyk, niech więc szukają sobie innej stacyi telegraficznej“. Otrzymawszy taką odpowiedź, chłopi odeszli i ż a d n e j j u ż d e p e s z y n i g d z i e n i e w y s y ł a l i; opisaną zaś depeszę ma p. Bem u siebie“.

Tyle „Dilo“ na podstawie doniesienia swego korespondenta, który całą sprawę n a m i e j s c u z b a d a ł.

Denuncyantom z „Przedświtu“ nie szczęści się w fabrykowaniu kłamstw. Już d r u g i r a z został „Przedświt“ przyłapany na oczywistem i b e z c z e l n e m k ł a m s t w i e, sfabrykowanem dla zohydzenia ruchu strejkowego we wschodniej Galicyi.

Brednie te świadczą tylko o tem, jak nikczemną bronią walczą pismacy gadzinowi w obronie obszarników.

Powiat kamionecki.

Wojsko i żandarmi uwijają się po wsiach. Odbywają się liczne aresztowania. W Jabłonówce, Poburzanach i Lanerówce b i t o n a w e t c h ł o p ó w s t r e j k u j ą c y c h. Chłopi chcieli wnieść telegraficzne zażalenie na zachowanie się żołnierzy i żandarmów do komendy korpusu we Lwowie i do ministerstwa, ale depeszy tej n i e p r z y j ę t o n a p o c z c i e w B u s k u!

Urzędnik pocztowy drwił sobie z chłopów, oświadczając im, że „d r u t y t e l e g r a f i c z n e p o r w a n e“ (!).

Areszty w Busku są tak przepełnione, że dla więźniów zupełnie już brak miejsca!

Starostwo brodzkie wysłało żandarmów z Toporowa „dla pomocy“ żandarmom z Kamionki i Buska.

Obszarnicy obiecują chłopom z Toporowa złote góry, namawiając ich, by szli na robotę do objętego strejkiem dworu hr. Badeniego w Czanyżu. Chłopi toporowscy nie chcą jednak łamać solidarności.

N o w y s t r e j k wybuchł w Sokol nad Bugiem. Aresztowano tam około 20 chłopów. Nadto silny ruch strejkowy objawił się w Płonicznej, Nieznanowie i okolicznych wsiach.

Powiat przemyślański.

Do pism lwowskich donoszą z powiatu przemyślańskiego: „W Czemeryńcach wybuchł strejk. Wywołał go w swej bujnej fantazyi miejscowy dzierżawca Zygmunt Wiszniewski, który dzierżawi tę wieś od hr. Potockiego. Wyzyskuje on chłopów w straszny sposób. Tak np. morg sianożęcia, który on sam wydzierżawia za 8 złr. rocznie, odnajmuje chłopom za **50 złr.**; nadto pobiera od nich r ó ż n e d o d a t k i. Sam hr. Potocki odnajmuje chłopom to samo sianożęcie po 25 złr. za morg i to bez dodatków.

Prócz tego Wiszniewski o s z u k u j e chłopów przy wypłacie. Zeszłego roku zgodził chłopów za 10 kopę, a dał im tylko 13-tą. Zapłata robotników wynosi u niego tak w zimie, jak i w lecie **10 do 20 ct. dziennie**! Przytem chłopi długo muszą czekać na wypłatę.

Wobec tego więc chłopi w czasie obecnych żniw wysłali do Wiszniewskiego delegatów, którzy oświadczyli, iż — wobec niesłowności dzierżawcy — żądają wyraźnej ugody co do zapłaty. Na to Wiszniewski począł krzyczeć, iż „chłopi się buntują“ i udał się natychmiast do starosty przemyślańskiego o „pomoc“. Starosta Winiarski wysłał skwapliwie do Czemeryniec cały szwadron ułanów (!) i mnóstwo żandarmów“.

W L i p ó w k a c h (pow. przemyślański), gdzie strejk trwa już 2 tygodnie, dziedzic Zdzisław J u n g zdziera poprostu ze skóry tak chłopów, jak i niemieckich kolonistów. Za szkodę, która wedle oszacowania dochodzi najwyżej do 2 koron, każe sobie Jung płacić po **10 do 20 złr.**!

Powiat brzeżański.

N o w y s t r e j k wybuchł w Strygańcach, gdzie pracują obcy robotnicy. W innych wsiach pokończyły się strejki korzystnie dla chłopów.

Żandarmi w dalszym ciągu „opiekują“ się chłopami. Onegdaj aresztowano nawet 2 agentów fabryki maszyn (!), jako podejrzanych o „podburzanie“. Sąd uwolnił jednak aresztowanych.

Powiat złoczowski

Między innemi wsiami zastrejkowały również Żuków, Żaszków i Gołogóry. W Żukowie zastrejkowała również służba dworska. W Żaszkowie, dzięki taktowności i ludzkości tamtejszego dziedzica S c h o f f e r a (Niemca) przyszło zaraz na drugi dzień do zgody. W Gołogórach, majętności ks. Dominikanów z Podkamienia ugoda się rozbiła i strejk trwa dalej.

Ze zborowskiego kąta pow. złoczowskiego donoszą do „Diła“: Mimo to, iż strejk w Jarosławicach skończył się jeszcze 2 bm., w o j s k o s t o i w e w s i, a komisarz Przybysławski szuka za „buntownikami“. Dziedzic Mieczysław Komarnicki do spółki z wójtem wprowadzają pańszczyznę. Dnia 8 bm. w ó j t k a z a ł 10 g o s p o d a r z o m **młócić żyto we dworze tytułem „szarwarku“**. Ludzie zwołani do tego szarwarku (obowiązkowa robocizna przy drogach gminnych!) nie upierali się z obawy, by ich nie aresztowano.

Dziedzic chce obecnie założyć we wsi m o s k a l o f i l s k ą c z y t e l n i ę imienia Kaczkowskiego.

Kwestyonaryusz w sprawie strejków.

Młodzież rusko-ukraińska rozesłała do wszystkich wsi, objętych strejkiem, kwestyonaryusz, którego tekst poniżej podajemy:

Nazwa wsi i powiatu politycznego, do którego ona należy.

I. 1. Liczba ludności, procentowy stosunek mieszkańców według narodowości i wyznania. (Jaki procent greckiego obrządku, a jaki rzymskiego, jaki procent Rusinów, jaki Polaków i żydów?)

2. Czy jest we wsi szkoła, od jak dawna, iluklasowa, z jakim językiem wykładowym, ilu ma nauczycieli, jakiej narodowości i wyznania?

3. Czy są we wsi księża? Ich wyznanie, narodowość, stanowisko w gminie i stosunek do ludności?

4. Czy są we wsi jakie towarzystwa? (czytelnie, sklepy, „kółka rolnicze“) — ich stan, charakter i w czyich one rękach?

5. Jakie czasopisma czytywane są we wsi? (liczba prenumeratorów).

6. Stanowisko rady gminnej i wójta we wsi. (Czy odnoszą się oni przychylnie do gminy, czy nie?)

II. 1. Liczba samoistnych gospodarzy we wsi;

a) takich, którzy mogą wyżyć bez zarobkowania

b) takich, którzy muszą nadto zarobkować.

2. Liczba chałupników i komorników.

3. Czy gmina posiada swój las i pastwisko i czy wystarczają one jej potrzebom? A jeśli nie, to z czyjego lasu i pastwiska korzysta gmina i za jaką cenę?

4. To samo odnośnie do sianożęcia.

III. 1. Jakie stałe zarobki mają włościanie? (praca na polu, praca fabryczna, w lesie, zwożenie drzewa itd.) i gdzie? (czy w swojej wsi, czy też w cudzej? czy idą do miasta, lub za granicę i w jakim celu?)

2. Kto daje te zarobki? (dwór własny, lub cudzy, fabrykant, ksiądz, bogatsi gospodarze, kamera itd.) Do jakiej narodowości i wyznania należą pracodawcy?

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

30)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Chuda, ruchliwa twarz mieniła się, usta bezwiednie poruszały, ręka podnosiła się ruchem herosa prowincyonalnego ku sercu. Równocześnie, jak każdy doświadczeńszy aktor, nie tracił z oczu świata zewnętrznego...

Przestał, znalazłszy się przed kamienicą na trzeciorzędnej, głównie przez rzemieślników zamieszkałej ulicy. Na drugiem piętrze, na końcu ciemnego, śliskiego korytarza, mieszkały Zolińskie.

— W zbytkach mała nie żyje — pomyślał, świecąc zapałkami i czytając na biletach nazwiska krawczyń i kancelistów sądowych. — Będzie chyba zadowolona, gdy ją w świat wprowadzę.

Zadzwonił raz drugi.

— Czy zastałem panią Zolińską?

— To ja... do usług.

Jakto dobrze, że wprzódy zapytał. Inaczej byłby otwierającą drzwi wziął za kucharkę. Stała przed nim z lampą w ręku — ze względów widać oszczędnościowych przedpokoju nie oświetlano — niziutka, otyła, z siwym włosem gładko zaczesanym, a na tłuściutkiej twarzy żarzyło się światło lampy, tańczyło w siwych przymrużonych oczach.

— Pani dobrodziejka pozwoli, że w przedpokoju się przedstawię. Wielicki.

— Bardzo mi przyjemnie. Mówiła mi córka...

Wyprzedzając go z lampą, weszła do saloniku. Ubóstwo walczyło tu z zaniedbaniem; stare, pluszowe fotele chmurę kurzu z siebie wyrzuciły i jęknęły, gdy się na nich siadło. Na ścianach „Pożegnanie Czarnieckiego z koniem“ i „Wanda rzucająca się do Wisły“ w popękanych ramach, ozdobionych wielkimi, ponsowymi motylami papierowymi, reprezentowały sztuki piękne. Inne sprzęty tonęły w mrokach i cieniach słabo jedną lampą stołową oświetlonego pokoju.

— Pani dobrodziejka wybaczy — zaczął Wielicki, jak prawdziwy światowiec — że ja z pierwszą wizytą o porze tak niewłaściwej...

— Ależ proszę pana mecenasa — na okrągłej, rumianej twarzy staruszki błogi kwitł uśmiech. — Po co takie ceremonie. My ta nie z wielkiego świata. Zresztą w południe mnie nawet w domu niema. Właśnie w niedzielę przed południem mam najwięcej roboty i zgryzoty.

— W niedzielę? — zapytał mechanicznie, rozglądając się dokoła.

— A właśnie w niedzielę. Widzi pan dobrodziej — zniżyła głos do poufnego tonu zwierzeń — rozsyłam rano bieliznę...

— Co... co?

— To pan mecenas nie wie, że ja zarządzam pralnią „Adela“?

Boczne drzwi się otworzyły, w Wielickim zgasł śmiech, serce zabiło: czekał wejścia panny Poraj. Weszła Henryka, mocno opudrowana, z czerwoną wstążką na długiej szyi i panieńskiemi kokardkami u ramion i piersi, z rozbrajającym wyrazem zakłopotania, błogości, obawy. W sercu starej panny, w sercu tem biednem, udręczonem, spragnionem, łamała się zima z wiosną, wysyłając na twarz raz uśmiech promienny, to powiew surowy, mroźny. Przywitała się w milczeniu, siadła z boku, aby patrzeć, pochłaniać, podziwiać, rozkoszować się; po pierwszych słowach matczynych stała się jednak niespokojną, rozdrażnioną. Matka szeroko bowiem zaczynała wtajemniczać gościa w zajęcia i kłopoty zarządczyni wielkiej pralni.

— Ależ mamo, co to pana może obchodzić.

— Dlaczego nie, moje dziecko. Pan mecenas jako człowiek praktyczny powinien dobrze znać świat i ludzi. Otóż największa bieda jest właśnie w niedzielę. Całą noc ciężko się haruje, rano rozsyła się wyprasowaną, zapakowaną bieliznę. I co pan myśli? Ci sami, którzy wprzódy z miną wielkich państwa żądali niemożliwych fanaberyj, teraz nie płacą, inni odsyłają z powodu byle głupstwa, jeszcze inni robią awantury, że im pozamieniano kawałki. A już największa bieda — z dziewczętami, które roznoszą bieliznę do kawalerów.

— Ależ, proszę mamy...

Stara była jednak w ferworze, nic jej powstrzymać nie zdołało.

— Powiadam panu: co dziewczyna, to latawiec, a co kawaler, to zbereźnik. Do takich wysyłam już co najbrzydsze, najszkaradniejsze.

Stara panna rzucała na matkę piorunujące spojrzenie. Na omączonej jej twarzy ceglastej stał rumieniec.

— Mam do pana mecenasa prośbę — przerwała z niezwykłą przytomnością umysłu.

— I owszem... słucham panią...

— Między książkami, które mi pan mecenas wczoraj dał do przeglądania, znajduje się jedna, bardzo dla mnie zajmująca. Czy można prosić o jej wypożyczenie?

Biedna — całą noc układała ten projekt nawiązania rozmowy z starego stosunku, teraz pospiesznie wystrzeliła ten nabój.

— Z całą przyjemnością — brzmiała odpowiedź gentlemańska. — Zawsze... czem tylko służyć mogę. A o jaką książkę się rozchodzi?

— A czy mogę liczyć na nią napewno? — zapytała z wdziękiem panieńskim, przechylając główkę.

— Rozumie się. Nawet gdyby pani zażądała wszystkich moich kodeksów!

— Chciałam prosić o książkę pod tytułem: „Za Boga i ojczyzną“. Zna pan autora?

Znowu przechylenie główki i patrzanie w oczy z niewinną kokieteryą szesnastoletniego podlotka.

Zaczęła się ożywiona rozmowa tym skaczącym a przekomarzającym się tonem, który jest przyjęty w mieszczańskich salonikach. Matka mało brała w niej udziału. Wielicki, potępiając ostro swe dzieło jako książkę, z lekceważeniem wspominał, że ma ona wartość „tylko“ sceniczną, jak swego czasu stwierdziły przedstawienia w Krakowie, we Lwowie i gdzieś za granicą. Potem skorzystał z tematu, aby zapytać, czy panie bywają często w teatrze. — Nie — brzmiała odpowiedź. Matka i córka zbyt są zajęte. I znowu zaczęły roztaczać obrazy swego żywota, żywota ludzi, którym jarzmo w kark się wgryza, przygniata go do ziemi, że nie są w stanie podnosić głowy ku błękitom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

3. Przez jaki czas, w jakiej liczbie i jakiego rodzaju robotnicy znajdują zajęcie przy każdym z powyższych rodzajów robót? (podać także porę roku).

4. Czy przy miejscowych robotach zatrudnieni są także robotnicy zamiejscowi? w jakiej liczbie? skąd oni pochodzą i do jakiej należą narodowości?

IV) 1. Jakie były dotychczas warunki płacy za poszczególne rodzaje robót (III 1) w różnym czasie (w zimie itd.) dla różnego rodzaju robotników (mężczyzn, kobiet, starych i młodych itd.). Czy płacą na czas (dziennie lub za sezon), czy też za akord? W pieniądzach czy w naturze? Jeśli w naturze to podać przeciętną wartość pracy. Czy dają robotnikom wikt, wódkę, podwody itd.?

2. Czy i o ile robota jest tylko formą zapłaty za inne korzyści? (wynajem pola, sianożęcia itd.). Jaka jest wartość tych odrobków?

3. Czy włościanie zobowiązują się już z góry na jakiś czas do roboty (np. na przednowku do żniw), czy pobierają z góry część zapłaty, w jakiej ilości i formie?

4. Długość dnia roboczego.

5. Jak odbywa się wypłata? Gotówką czy kwitkami? Zaraz czy też w ratach? W jakiem miejscu? (w dworze, karczmie itd.). Czy odciągają za jakie „kary“?

V) Postępowanie przedsiębiorców (III 2) wobec robotników, służby i włościan wogóle i ich polityczne stanowisko w gminie (także i oficyalistów).

1. Postępowanie w ogólności, t. j. czy biją, czy wymyślają, czy dają zapomogi pieniężne na wypadek nędzy, choroby, pożaru i t. d.

2. Zajmowanie chudoby, zamykanie drogi i przejścia, kary za drzewo z lasu itd.

3. Ich polityczne stanowisko w gminie (wybory, czytelnie itd.).

VI) 1. Jeśli dwór jest we wsi, to ile zatrudnia służby i skąd ona się rekrutuje?

2. Jakie są warunki płacy dla poszczególnych rodzajów służby (parobków, dziewcząt, pastuchów i t. d.) i jak odbywa się wypłata (jakie są „kary“, czy wypłacają z góry, za miesiąc)?

VII) 1. Czy był już kiedy strejk we wsi, jaka była jego przyczyna i jak skończył się?

2. Czy teraz był we wsi strejk? — a jeśli tak, to:

3. Przeciw komu był zwrócony?

4. Pod jakim wpływem rozpoczął się strejk? (czy samorzutnie, czy pod wpływem broszurek, agitacyi, lub za przykładem innych wsi — na wypadek agitacyi, to od kogo ona wyszła?).

5. Co sami włościanie podają za przyczynę strejku?

6. Jakie żądania stawiali strejkujący włościanie?

7. Jak zakończył się strejk? (Czy i co zdobyli włościanie w strejku z postawionych żądań. Dokładne daty).

VIII. 1. Kto strejkował? (narodowość i wyznanie — Ukraińcy, czy Polacy, rzymsko-katoliccy), w jakiej liczbie?

2. Jak długo trwał strejk?

3. Czy wszyscy szli solidarnie, a ewentualnie czy były wypadki złamania strejku i tego przyczyny?

4. Jak postępowali strejkujący włościanie wobec: a) przedsiębiorców, b) sprowadzonych z innych stron robotników, c) miejscowych ludzi, łamiących solidarność?

5. Jak zachowywały się inne wsi wobec strejku? (czy szły na przekór strejkującym do roboty, czy wspomagały strejk? itd.).

6. Jak zachowywali się bogatsi włościanie wobec strejkujących?

7. Jak zachowywali się włościanie polscy, mazurscy? i t. d.

IX. Jak postępował przedsiębiorca, przeciw któremu był zwrócony strejk? (Czy skłaniał się do zgody, czy starał się zgnieść strejk i jakimi środkami? itd.).

X. 1. Jak postępowali podczas strejku księża (ukraińscy, kacapscy itd.), wójt i rada gminna?

2. Czy oprócz nich interweniował może ktoś inny? Kto to był i z jakim występował skutkiem?

XI. Jak zachowywały się podczas strejku władze?

XII. Jeżeli nie było we wsi strejku, to podać: 1) czy podnoszono myśl zastrejkowania, a jeśli tak, to 2) z jakich przyczyn nie urządzono strejku? 3) Jeżeli sam właściciel podwyższył płace, to podać dokładnie: o ile?

Dziedzic i klucznica.

Obrazek z „galicyjskiego“ sądownictwa.

Kołomyja, 10 sierpnia.

(Dokończenie).

Lekarze kołomyjscy, którzy badali Sułkowską na drugi dzień po wypadku uznali, że zadane jej uszkodzenia są ciężkie, powodujące słabość co najmniej 20 dni trwającą. Lekarze w Peczeniżynie, którzy z polecenia sądu oglądali Sułkowską, po dalszych kilkunastu dniach orzekli, że słabość ta nie powinna trwać dni 20. Przy rozprawie obecnej przesłuchano zatem trzecią parę lekarzy, i z tych „fizyk“ dr. Rosner orzekł, że słabość trwała „absolutnie“ tylko dni 18, zaś dr. Piaskiewicz, że trwała „około“ dni 18.

Naturalną rzeczą byłoby, że decydującem powinno być tu zeznanie samej Sułkowskiej, która stanowczo stwierdziła, że była słabą cały miesiąc.

Zastępca Sułkowskiej dr. Trylowski postawił ponadto formalny wniosek, ażeby wobec sprzeczności między rzeczoznawcami zachodzącej, zasięgnąć opinii fakultetu medycznego. Prokurator jednak sprzeciwił się temu wnioskowi, a trybunał go odrzucił.

Przy rozprawie stwierdzono nadto z różnych aktów, że Łukasiewicz nie po raz pierwszy znęcał się w podobny sposób nad służbą i że już nawet był z tego powodu raz karany grzywną. Ponieważ jeden z obrońców starał się podać w wątpliwość zeznania Sułkowskiej twierdząc, że nie jest piękną, więc zastępca Sułkowskiej ofiarował dowód z lekarzy-nerwologów, że właśnie u takich osobników, jak Łukasiewicz są gusta zwyrodniałe. I tego dowodu trybunał nie dopuścił.

Prokurator mówił bardzo krótko tak, że właściwa rola oskarżyciela dostała się zastępcy Sułkowskiej, dr. Trylowskiemu. Rozpoczął on od wyrażenia swego zdziwienia, dlaczego prokuratorya państwa nie oskarżyła Łukasiewicza o zbrodnię ograniczenia wolności osobistej, względnie wymuszenia, gdy orzeczenia najwyższego sądu twierdzą, że nawet proste obnażenie kobiety wbrew jej woli jest już zbrodnią ograniczenia wolności osobistej. Dalsze wywody swe nawiązał do słów znanego poloneza: „W starym dworze stare cnoty“ wykazując, że w dworze Łukasiewicza nie było i śladu tych cnót i że przeciwnie używano nawet tortur, jak stwierdziły w sposób nie ulegający wątpliwości zeznania jednego ze świadków. Wreszcie poddał druzgocącej krytyce orzeczenia lekarzy, którzy tak stanowczo twierdzili, że S. była tylko 18 dni słabą, gdy ona sama i jej służbodawczyni stwierdziły, że była słabą co najmniej cały miesiąc. Obrońcy Łukasiewicza i jego zbirów, nie zadawali sobie zbyt wiele pracy około obrony swych klientów. Znać przewidywali z góry rezultat rozprawy.

I rzeczywiście trybunał uznał Łukasiewicza i tow. winnymi tylko przekroczenia lekkiego uszkodzenia ciała i zasądził go na grzywnę **200 koron** (majątek jego cenią co najmniej na pół miliona!) zaś pomocnicy jego dostali po parę koron grzywny!

Nadto został zasądzony Ł. na zwrot Sułkowskiej za ból cielesny i moralny, aż 200 koron (!!!) i na zwrot jeszcze kilku innych wydatków. Sułkowska została naturalnie uwolniona.

Wyrok ten, o ile się do Łukasiewicza odnosił, wywołał u zebranej publiczności wprost sensacyę, tym więcej, że Łukasiewicz i jego towarzysze po „kiju“ byli już za podobną sprawkę karani!

Nie mniej zdziwiło wszystkich, że nie przewodniczący, lecz inny członek trybunału ogłosił wyrok.

Prokuratorzy przysługiwały jeszcze pewne środki prawne, ale jak dowiadujemy się, nie zrobiła z tego prawa użytku.

Przegląd polityczny.

Konferencya niemieckich socyalnych demokratów na Górnym Śląsku. Podajemy poniżej za „Vorwärts“em“ sprawozdanie z konferencyi, która odbyła się dnia 10 sierpnia początkowo w Kędzierzynie na Górnym Śląsku, następnie zaś, po rozwiązaniu zebrania przez policyę pruską, na terytoryum austryackiem, w okolicy Bielska. Przedmiotem obrad były między innymi wybory do parlamentu. W konferencyi wzięło udział 23 delegatów z 7 okręgów górno-śląskich. Imieniem polskiej partyi socyalistycznej uczestniczyli w konferencyi jako goście tow. Biniszkiewicz i Trąbalski. Z jednej i drugiej strony wyrażono życzenie, aby nastąpiło porozumienie co do kandydatów. Towarzysze niemieccy żądali jednak, aby polscy cofnęli uchwały, powzięte na konferencyi w Oświęcimiu, następnie zaś, aby na wspólnej konferencyi omówić i naznaczyć kandydatury w poszczególnych okręgach.

Delegaci polscy oświadczyli, że nie mogą przyrzec cofnięcia uchwał konferencyi oświęcimskiej; nie mogą też przyrzec obesłania konferencyi ugodowej. Wobec tego — donosi „Vorwärts“ — przyszła konferencya do przekonania, że w polskiej partyi socyalistycznej są miarodajnymi interesy narodowe, a nie robotnicze.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto 18 głosami przeciw 4 następujący wniosek:

„Konferencya socyalnej demokracyi na Górnym Śląsku oświadcza, że uchwał konferencyi oświęcimskiej w sprawie kandydatur nie uznaje. Konferencya oczekuje stanowczo porozumienia ze zwolennikami polskiej partyi socyalistycznej. Jeżeli porozumienie nie dojdzie do skutku i jeżeli kandydatury, postawione w Oświęcimiu, utrzymane zostaną w mocy, wówczas członkowie niemieckiej socyalnej demokracyi wybiorą swoich kandydatów sami“.

Po przyjęciu tej rezolucyi opuścili przedstawiciele polskiej partyi socyalistycznej salę. Tow. Biniszkiewicz oświadczył, odchodząc, że uchwała powyższa przyjętą została skutkiem materyalnej przewagi towarzyszów niemieckich. (Żywe protesty).

Następnie postawiła konferencya kandydatów w okręgach górno-śląskich w ten sposób:

Kluczborek-Olesno — Wilhelm Reich, malarz.

Opole — Paweł Baduszek, górnik.

Wielkie Strzelce-Koźle — Klimański, górnik.

Lublinice - Toszek - Gliwice — dr August Winter.

Bytom-Góra tarnowska — dr August Winter.

Katowice-Zabrze — Pokorny, górnik.

Pszczyna-Rybnik — Szołtyssek, górnik.

Raciborz — Antoni Bujok, stolarz.

Nisa — August Bebel.

Falkenberg-Grotków — August Bebel.

Kędzierzyn — O. Schütz, nakładca.

Łopczyce — Recker, tkacz.

Tyle „Vorwärts“. Omówienie tej konferencyi i jej uchwał zamieścimy w najbliższym numerze „Naprzodu“.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników, wyrabiających pugilaresy, wybuchł we wtorek dnia 12 b. m. u firm Michael Fraenkel, Bertold Fraenkel i L. D. Rakower. Strejkuje 17 czeladników i kilkunastu praktykantów, którzy stawiają następujące żądania:

1. Podwyższenie płacy o 25%. Dotychczas jest robota akordowa, którą wykonują robotnicy w domu. Za 12 tuzinów pugilaresów płacą dotychczas przedsiębiorcy od 40 ct. do 1 złr. 80 ct.

2. Zaniechanie obelżywych słów, obrażających godność robotników.

3. Opłatę do Kasy chorych mają uiszczać przedsiębiorcy w jednej trzeciej części, gdyż dotychczas musieli sami robotnicy całą opłatę uiszczać.

Stosunki w fabrykach pugilaresów są bardzo smutne, zwłaszcza w fabryce Fraenkla ojca. Przedsiębiorca grozi często robotnikowi wydaleniem za to, że robotę przyniesie nie o godzinie 11, lecz o $11^{1}/_{2}$. Pewien robotnik, który pracował u Fraenkla przez 8 lat, otrzymuje tak mało roboty, że zarabia 35 ct. Gdy się raz o to uskarżał, odpowiedziała mu p. Fraenklowa: i to jest zadużo!

Dodać należy, że przedsiębiorcy mają bardzo rozległy zbyt dla swoich towarów i rozsyłają je do Lwowa, Wiednia, Bukowiny, Węgier, Rumunii i t. d.

Strejk robotników tkackich w Tarnowie. U Simona Leiba Arzta, właściciela warsztatu tkackiego w Tarnowie, zastrejkowało 17 robotników. Przyczyną strejku jest bardzo niska płaca i wogóle niesłychany wyzysk, uprawiany na robotnikach przez przedsiębiorcę, który każe im pracować 18 godzin dziennie, bez przerwy na objad. Robotnicy zmuszeni są skutkiem tego spożywać objad przy pracy. Nadto każe im majster pracować 3 tygodnie w miesiącu, za lichą płacę, a tydzień za darmo! Lokal, w którym mieści się pracownia, jest od blizko 10 lat nieczyszczony, wskutek czego stał się siedliskiem wszelkich zarazków. Robotnicy domagają się podwyższenia płacy, unormowania dnia roboczego, oraz zaprowadzenia w pracowni przepisanych ustawą urządzeń hygienicznych.

Wzywamy wszystkich towarzyszów tkackich, aby obecnie nie przyjeżdżeli do Tarnowa i pod żadnym warunkiem nie przyjmowali pracy w objętej strejkiem pracowni Arzta.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 sierpnia. 1018. Bolesław Chrobry zdobywa Kijów. — 1537. Założenie zakono jezuitów. — 1889. Wielki strejk robotników w Londynie. — 1894. III. Zjazd polskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie. — 1900. Wojska sprzymierzone wkraczają do Pekinu. — 1901. Demonstracya przeciw Anglikom na Malcie.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Czwartek: Po raz drugi „Wdowa z Malabaru“, indyjska operetka w 3 aktach Pawła Herve'go.

Piątek: Po raz dziewiąty i ostatni „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

Sobota: Przedostatnie przedstawienie operetki „San Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Niedziela: Ostatnie i pożegnalne przedstawienie operetkowe) „Simplicyusz“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Dom waryatów“.

Piątek: „Podróż po Warszawie“, wodewil w 5 aktach.

Festyn ludowy. Staraniem kolejarzy z Nowego Sącza odbędzie się w niedzielę 17 bm. w Krakowie, w parku dra Jordana. Wielki festyn ludowy z nader urozmaiconym programem. Część I. programu obejmuje: O godz. 9 rano przyjazd kolejarzy z Nowego Sącza i powitanie na dworcu krakowskim. Pochód uczestników wycieczki z własną muzyką robotniczą przez ulice miasta. Złożenie wieńca pod pomnikiem A. Mickiewicza. Zwiedzanie osobliwości miasta. Wspólny obiad.

Część II: O godz. 2 po południu początek festynu obwieszczony strzałami moździerzowymi. Zabawy dla dzieci. Gry towarzyskie. Zapasy. Wyścigi. Żywy kinematograf. Krakowskie wesele. Tańce ludowe. „Krakowiak“ i „Mazur“ w 8 par. Na osobnem boisku odbędą się tańce. Produkcye chóru robotniczego.

Podczas festynu przygrywać będą dwie muzyki: orkiestra kolejarzy z Nowego Sącza i orkiestra krakowska „Harmonia“. Wieczorem rzymskie świetlenie-parku. Wstęp dla dorosłych 40 h., dla dzieci 20 h.

W teatrze ludowym odbywają się co wtorku „wieczory śmiechu“, które cieszą się znacznem powodzeniem. Ostatni wieczór śmiechu zgromadził bardzo liczną publiczność. Artyści odegrali z wielką starannością szereg monologów i kupletów, które wywoływały prawdziwe salwy śmiechu w audytoryum. Na wzmiankę zasługują monologi pp. Kicińskiego i Wróblewskiego, kuplety i tańce p. Solnickiego i śpiew p Różyckiej, która rozporządza pięknym i silnym głosem. Na zakończenie dano wesołą farsę „Awantura przy ulicy Floryańskiej“, którą uratowali swoją grą panna Czechowska, pp. Berski i Olszański.

Przejechanie tramwajem. Wczoraj około godz. 9 rano tramwaj elektryczny przejechał na ul. Grodzkiej w Krakowie rzeźnika p. Feliksa Świątka, byłego obywatela z Podgórza. Przejechany odniósł ranę tłuczoną długości 15 centymetrów, po prawej stronie głowy. Rana jest groźną ze względu na bardzo podeszły wiek p. Świątka. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie stacyi ratunkowej, które udzieliwszy rannemu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny dra Trzebickiego.

Kolej Zakopane—Swinnica. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego uchwalił przystąpić do konsorcyum kolei Zakopane—Swinnica, projektowanej przez inżyniera Dziesłewskiego. Wydział Towarzystwa tatrzańskiego uchwalił wysłać do Gracu, jako swoich delegatów pp. Stanisława Eliasza Radzikowskiego, wiceprezydenta Walentego Staniszewskiego i adwokata Bednarskiego.

Zebranie turystów w Zakopanem. Dnia 11 bm. w lokalu Towarzystwa tatrzańskiego odbyło się na zaproszenie redakcyi „Przeglądu zakopiańskiego“, zgromadzenie większego grona przyjaciół Tatr i znanych turystów w sprawie organizacyi turystyki w Tatrach. Przewodniczył pierwszy wiceprezes Towarzystwa tatrzańskiego prof. dr. Ponikło. Po dyskusyi, w której zabierali głos p. Bek, redaktor „Przeglądu zakopiańskiego“, prof. Swierz, prof. Kowalewski, prof. Kulczyński, p. Józef Hopcas, Czaplicki, Lewicki, Chmielowski i Fischer, zgodzono się jednomyślnie na utworzenie osobnej sekcyi turystycznej przy Towarzystwie tatrzańskiem, mającej za zadanie ułatwić i zorganizować wycieczki na najwyższych szczytach dla najlepszych turystów, jako też na łatwiej dostępnych dla szerokiego ogółu, a zarazem budzić zamiłowanie dla turystyki w Tatrach. Podniesiono myśl oparcia się w tej mierze na towarzystwach sokolich. Wybrano wreszcie osobną komisyę, mającą obmyśleć organizacyę sekcyi, program jej działalności i stosunek do Towarzystwa tatrzańskiego.

W skład komisyi weszli: delegaci Towarzystwa tatrzańskiego, Ponikło, Barabasz, Czaplicki i Świerz; z poza wydziału zaś redaktor „Przegl. zakop.“ Bek, Chmielowski, redaktor „Giewontu“ prof. Edward Cięglewicz, Fischer, Lewicki, Łopuszański, dr. Nowicki. Komisya ma w przeciągu tygodnia spełnić polecone sobie zadanie.

Katastrofa kolejowa. W nocy z niedzieli na poniedziałek najechały na stacyi Munina pod Jarosławiem dwa pociągi towarowe na siebie. Dziesięć wagonów z bydłem i drobiem rozbite w puch. Szkoda za samo zabite bydło i drób dochodzi do 100.000 koron. Jeden palacz ciężko ranny. Maszynista szczęśliwie wyskoczył z pociągu. Winę katastrofy ponosi „blockmeister“ Pohorecki.

Nowa afera szpiegowska w Przemyślu. Aresztowanie Fuczeka, podoficera 18 pułku piechoty pozostaje, jak się obecnie okazuje, w związku z aresztowanymi za szpiegowstwo Lewkowiczem i Burghardem. Fuczek wypiera się jakiejkolwiek styczności ze szpiegami. Trzymają go dotychczas nie w więzieniu śledczem tylko w prewencyjnem. Lewkowicz i Burghard będą także odpowiadali za handel kradzionymi w Rosyi towarami.

Urzędnik czy kapral? Z Przemyśla donoszą nam: Urzędnik kolejowy Haas napadł w sobotę dnia 9 bm. na peronie kolejowym robotnika od konserwacyi dróg Piotra Rogowskiego, wołając: „Jak mnie widzisz durniu masz mi salutować i zdjąć „Habacht“ przedemną!“ Robotnik zwrócił Haasowi uwagę, że chwała Bogu dyscyplina wojskowa nie obowiązuje jeszcze na kolejach, na co Haas, posłał po policyę, aby aresztować Rogowskiego.

Stare wybiegi „przywódców narodu“. Prasa poznańska powtórzyła za „Posener Neueste Nachrichten“, iż obszarnik Wadyński sprzedał majątek swój Gruszczyn, liczący 1.300 morgów komisyi kolonizacyjnej. Pan ten uczuł się dotkniętym w swoim „patryotyzmie“ powyższą wiadomością i nadesłał do pism polskich sprostowania, że dokonał sprzedaży nie na rzecz komisyi, lecz rodaka Stefańskiego.

Otóż ten „rodak“ Stefański jest to indywiduum powszechnie znane, jako subagent komisyi, stojący pod komendą bydgoskiego jej agenta Kronheima. O takich „rodaków“ postarała się właśnie komisya kolonizacyjna, aby urodzonym przywódcom narodu ułatwić maskowanie transakcyj, z nią zawieranych.

Różni Wadyńscy chętnie korzystają z pośrednictwa takich osobników, a potem z całą bezczelnością umywają ręce od wszystkiego, tłuma-

cząc się przed oburzoną opinią, iż sprzedawali majątki rodakom.

O celibacie pisze w jednem z klerykalnych pism czeskich pewien ksiądz katolicki w następujący sposób:

„Świat powinien to słyszeć, jak i ci, *quorum est regere ecclesiam* (do których należą rządy kościoła), że nasza natura ludzka i godność gwałtownie protestują przeciw instytucyom i stosunkom, które już tyle hańby, tyle niesławy i tyle strat przyniosły kościołowi. Uczuwamy przytem głęboki ból, że u góry naszych szczerych, o poprawę wołających głosów nie chcą rozumieć ani nie chcą widzieć, jak się nam grunt z pod stóp usuwa. Wiele jest księży, którzy tę kwestę uważają za jakieś *noli me tangere* (nie ruszaj mię) — inni przechodzą nad nią obojętnie do porządku dziennego, inni znów zajmują stanowisko wstrętnych faryzeuszów. Powiadamy jednak otwarcie, że nadchodzi już krytyczna chwila, że już najwyższy czas, aby tę sprawę załatwić nawet w interesie samego kościoła. Co bardziej odpowiada godności księdza i jego czynnościom kościelnym i jego stanowisku w społeczeństwie, czy prawne małżeństwo, czy też księża utrzymanka?

Podczas ostatnich wyborów wróg naszych zasad następująco przemawiał: „I wy wierzycie księdzu? Oto słuchajcie! księża mają żyć w celibacie i twierdzą, że tak żyją, ale przypatrzcie się temu lub owemu księdzu, zaglądnijcie do którejkolwiek plebanii...., czyż możecie dać wiarę takim kłamcom i obłudnikom, jeśli wam mówią o polityce i socyalizmie?“ — Ten człowiek mówił wprawdzie jak szatan, ale logika jego działała druzgocąco i przekonywała nawet najwierniejszych dotąd naszych zwolenników. Słowem, wszyscy jesteśmy ścigani szyderstwem, a hańba nasza rośnie w miarę tego, im coraz częciej nie udają się nam nasze prace, choćbyśmy do nich przystępowali z zapałem i energią. Kler wie o tem i stąd pochodzi jego pesymizm i rezygnacya...“

Ten okrzyk, jaki się wyrwał z ust katolickiego księdza, przebrzmi naturalnie bez echa, Rzym nie zna żadnych ustępstw i uznawać ich nie może. Jest on wszakże wymownym dowodem, stwierdzającym to, czemu klerykali tak gorliwie zaprzeczać usiłują.

Omyłka zaszła we wczorajszym artykule wstępnym, gdyż podane tam zwiększenie się żywiołu polskiego nastąpiło nie w okresie pięcio, lecz dziesięcioletnim. W tym samym czasie w całem państwie niemieckiem zwiększyła się ludność z 49,428.470 na 56,367.178.

Restauracya wieży Maryackiej. Dnia 14 b. m. we czwartek rano zbierze się w wieży Maryackiej komisya z pp. Beringera, Drozdowskiego, Sarego, dra Tomkowicza, Wdowiszewskiego, dra Zubrzyckiego i W. Grabowskiego, celem ostatecznego zadecydowania co do wymiany ciosów i cegły, oraz formatu tejże

Budownictwo miejskie zarządziło tymczasowo postawienie szopy dla kamieniarzy pod boczną nawą kościoła od strony ulicy Floryańskiej.

Zamach samobójczy. Onegdaj po południu na Kazimierzu koło ratusza rzucił się w zamiarze samobójczym pod koła tramwaju niejaki Stanisław Bożek z Nowej Wsi. Motorowy wstrzymał jednak na czas wóz, wobec czego Bożek wyszedł cało. Bożka oddano w ręce policyi.

Choroba ministra Spens-Bodena. Z Opawy donoszą: Przebywający tu u zięcia swego barona Sobeka w Dablowicach minister sprawiedliwości Spens-Boden zachorował na zapalenie kiszek. Po operacyi, dokonanej w sobotę przez lekarza dra Brossmanna, stan chorego znacznie się poprawił.

Fałszerze 500-rublówek. Korespondent „N. Reformy“ donosi z Warszawy, iż puszczaniem w obieg fałszywych 500-rublówek, fabrykowanych przez wykrytą niedawno bandę fałszerzy, zajmował się i jeden z wyższych urzędników kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego, bawiący obecnie na urlopie zagranicą.

Urzędnik ten wymieniał niejednokrotnie fa szywe banknoty, przynoszone mu przez jednego ze wspólników Sokulskiego, w kasie kancelaryjnej. W przeciągu dwóch lat w sposób powyższy miało powędrować w świat owych falsyfikatów na sumę około 300.000 rubli.

Fałszerze monet. Z Bukaresztu donoszą, że przypadkiem odkryto tam zorganizowaną szajkę fałszerzy monet, którzy założyli sobie warsztat na głównym dworcu kolejowym, gdzie swobodnie, bez żadnych przeszkód zajmowali się fabrykowaniem monet. Fałszerze należeli bowiem do personalu kolejowego. Ogólnie przypuszczają, że fałszerze uprawiali swe rzemiosło od lat 10 i że zdołali w tym czasie puścić w obieg przeszło 300.000 fałszywych franków.

Cholera w Mandżuryi. Od dnia 15 lipca do 2 sierpnia zapadło na cholerę 346 Chińczyków i 70 Europejczyków, między tymi 25 żołnierzy rosyjskich, zaś zmarło 219 Chińczyków, 37 Europejczyków, między tymi 11 żołnierzy rosyjskich. Towarzystwo „Czerwonego krzyża“ wybudowało halę jadalną, gdzie biedni otrzymują bezpłatnie jedzenie. Towarzystwo zaopatruje także mieszkańców w gotowaną wodę. Kilka tysięcy robotników chińskich opuściło ze strachu miasto.

Chińskie pismo obrazowe. Chińczycy są bardzo złośliwi. Chcąc wyrazić pisemnie słowo „kłócić się“, malują tuszem dwie kobiety; słowo „oszczerstwo“ wyrażają wizerunkiem trzech kobiet, słowo „małżonka“ wizerunkiem starej matrony, uzbrojonej w miotłę. Chcąc zaś napisać słowo „mieszkanie“, malują pod namiotem spoczywającą świnię, tłuste i okrągłe stworzonko, symbol wszelkich cnót i dobrobytu.

Telegraf i telefon.

Strejki chłopskie.

Robotnicy wiedeńscy wobec galicyjskich strejków chłopskich.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Tel. biura koresp.). Wczoraj odbyli wiedeńscy robotnicy dwa zgromadzenia celem zajęcia stanowiska wobec strejków rolnych w Galicyi. Na zgromadzeniach tych przemawiali: poseł tow. Ellenbogen, były poseł tow. Jarosiewicz, oraz przywódca robotników tow. Skaret. Wszyscy mówcy atakowali postępowanie galicyjskiej szlachty i rządu. Na obu zgromadzeniach przyjęto jednogłośnie rezolucye w tym duchu.

Krwawe dni czerwcowe we Lwowie.

Lwów, 12 sierpnia. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezydenta Przyłuskiego rozpoczęła się dziś rano rozprawa o rozruchy czerwcowe we Lwowie. Na ławie oskarżonych zasiada 51 osób, z których 24 pozostaje w więzieniu śledczem, a 27 na wolnej stopie. Do rozprawy powołano 56 świadków. Nadto odczytane będą liczne zeznania osób przesłuchanych w śledztwie.

W skład trybunału wchodzą wiceprezydent Przyłuski, radcy: Herasymowicz, Sopotnicki i Drexler. Oskarża prokurator Leżański. Wszystkich oskarżonych oprócz Stebelskiego bronią adwokaci dr Solański, Schleicher i Czeszer, Stebelskiego zaś i Karalusza broni dr Gabel. Rozprawa rozpoczęła się sprawdzeniem generaliów wszystkich oskarżonych co zabrało przeszło godzinę czasu. Litwinowi i Ilczyszynowi nie doręczono aktu oskarżenia, wobec czego ich sprawę wyłączono z rozprawy. Oskarżony Goroń mimo doręczenia mu aktu oskarżenia na rozprawie się nie zjawił. Trybunał na wniosek prokuratora postanowił przeprowadzić przeciw niemu rozprawę zaocznie.

O godzinie $11^1/_4$ rozpoczęto odczytywanie aktu oskarżenia. Trwało to do $12^3/_4$. Akt oskarżenia czytali na przemian przew. Przyłuski, radca Herasymowicz, protokołował Misiński. Po odczytaniu przewodniczący zarządził pauzę. 23 oskarżonych, pozostających w więzieniu śledczem, odprowadzono do cel, najpierw będą bowiem przesłuchani oskarżeni, pozostający na wolnej stopie.

Lwów, 13 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Sala rozpraw przedstawia niezwykły widok. Na czterech ławkach rzędem ustawionych siedzą oskarżeni. Tak samo ławy, przeznaczone zwykle dla świadków, obsadzone są przez oskarżonych. W miejscu, gdzie zwykle siedzą dziennikarze, usadowiło się 10 strażników. Dziennikarze zasiedli na ławach przysięgłych.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Eliasz Krasnoid oskarżony o to, iż spędzał z ulicy Kaźmierzowskiej zatrudnionych tam miejskich brukarzy, tłumaczy się, że brukarzy wcale nie spędzał, lecz spokojnie przedstawiał im, że wobec znanych zajść powinni zaprzestać roboty.

Jakób Riss oskarżony o to, iż zamierzał odbić aresztowanego Krasnoida na pl. Kaźmierzowskim, oświadcza, że został aresztowany bez powodu. Krasnoida nie chciał odbić i tylko lekko potrącił policyanta w pierś.

Postrada, oskarżony o usiłowane odbicie Krasnoida, twierdzi, że także został przypadkowo przytrzymany przez policyantów, którzy aresztowali bez wyboru.

Denega, oskarżony o opór policyi na ulicy Kaźmierzowskiej podczas aresztowania Rissa, oświadcza, że zachował się zupełnie spokojnie i tylko rzekł do kaprala policyjnego: „Panie kapral, niech pan tak nie szarpie!“

Inni oskarżeni zeznają z całą stanowczością, że zarzuconych im czynów nie popełnili i że policyanci aresztowali wszystkich na chybił trafił bez żadnego wyboru.

Oskarżony Lewandowski był dozorcą domu w kamienicy agenta policyjnego Günsberga. Günsberg zobaczywszy go na ulicy, zawołał do niego: „Władysław idź do domu!“ Policyanci, posłyszawszy to, pochwycili go i aresztowali.

Po przesłuchaniu 25 oskarżonych, odroczono rozprawę o godz. $3^1/_2$ po południu do jutra do godz. 10 rano.

Z korporacyi krawieckiej.

Lwów, 13 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Magistrat rozstrzygnął, że nowy, tymczasowy wydział krawieckiej kasy chorych we Lwowie nie może zarządzać kasą i rozporządził, iż w najbliższym czasie ma się odbyć ponowne walne zgromadzenie dla wyboru nowego zarządu. Równocześnie zarządził magistrat szkontrum korporacyjnej kasy chorych. W razie, jeśli się okażą jakiekolwiek nieporządki w kasie, ma być korporacyjna kasa rozwiązaną i wcieloną do miejskiej kasy chorych.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 sierpnia. Robotnica Zofia Nawrocka spadła dzisiaj z rusztowania przy ul. Reytana l. 8 i odniosła ciężkie uszkodzenia cielesne.

Śniegi w Tatrach.

Zakopane, 13 sierpnia. W górach spadły śniegi. Widać je na Czerwonych Wierchach, Giewoncie i na Koszystej. Temperatura we wsi spadła do 8° Reaumura.

Morderca 82-letniej staruszki.

Wiedeń, 13-go sierpnia. Aresztowany w niedzielę pod zarzutem zamordowania Jüllichowej, Schönekl, przyznał się do czynu.

Zeznał on, że zrabowane przedmioty ukrył w Praterze w krzaku. Po południu udała się komisya na wskazane miejsce wraz z Schöneklem. W Praterze, w gęstych zaroślach, znaleziono ukryty kufer ze zrabowanemi kosztownościami i zakrwawioną bielizną.

Zapowiedź opozycyi młodoczeskiej.

Budziejowice, 13 sierpnia. Jeden z czeskich posłów ogłosił oświadczenie, że posłowie młodoczescy z początkiem przyszłej sesyi rady państwa wystąpią z wnioskiem o postawienie ministra sprawiedliwości w stan oskarżenia z powodu wyróżniania Niemców w sądownictwie.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt, 13 sierpnia. Węgierkie Biuro korespondencyjne donosi: Prezydent ministrów dr. Körber spędził dzień wczorajszy w odwiedzinach u Szella w Ratot. Prezydenci gabinetu omawiali wczoraj kwestye gospodarcze obu połów monarchii i omówili cały kompleks spraw. Dziś rano powrócił dr. Körber do Wiednia. Pan Szell udaje się dnia 15 bm. do Iszlu, by zdać sprawozdanie cesarzowi.

Skandale wśród biurokracyi poznańskiej.

Berlin, 13 sierpnia. Konserwatywna „Elbinger-Zeitung“ twierdzi, że nietylko stanowisko prezydenta Bittera, lecz także samego ministra finansów Rheinbabena jest silnie zachwiane z powodu afery dyrektora podatkowego Löhninga. To samo pismo donosi, że sekretarz stanu hr. Posadovsky chciałby ustąpić z zajmowanego stanowiska i pójść do Poznania w miejsce Bittera. Przyczyną tego postanowienia miałyby być ciągłe konflikty w komisyi cłowej.

„Kölnische-Zeitung“ zapowiada, że afera Löhninga pociągnie za sobą wkrótce różne sensacyjne rewelacye.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin, 13 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla taryfy cłowej, odrzucono wniosek centrum, aby nadwyżkę dochodu z nowego cła od zboża i bydła (w porównaniu z cłem dotychczasowem) przeznaczono na fundusz zaopatrzenia wdów i sierót. Odrzucono również wniosek partyi konserwatywnej, domagający się użycia tej nadwyżki w celu zniżenia premij ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż wniosek socyalistów, by przeznaczono rocznie 60 milionów marek z nadwyżki cłowej na polepszenie komunikacyi. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się 22 b. m.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Lesneven, 13 sierpnia. Komisarz policyjny Dupuis, wysłany do Gouzec celem wydalenia stamtąd zakonnic, został przyjęty gradem kamieni i obity laskami. Tłumy obrzuciły kamieniami także i żandarmów. Jeden żandarm jest ranny. Komisarz musiał ustąpić i dopiero wieczorem udało mu się przy pomocy kompanii piechoty wydalić zakonnice. Około 2000 osób zebrało się przed gmachem szkolnym i demonstrowało, wołając: „Niech żyje wolność“. Bramy szkolne opieczętowano.

Paryż, 13 sierpnia. Ministerstwo wojny nie otrzymało żadnego potwierdzenia, jakoby w Quinper kompania piechoty wzbraniała się usłuchać rozkazów przy zamykaniu szkół. W Quinper, jakoteż w innych miejscowościach departamentu Finistre, dzisiejszej nocy zerwano znowu pieczęcie, położone na drzwiach szkół.

Paryż, 13 sierpnia. Jak zapewniają, komendant XI korpusu armii generał Grissot postanowił oddać pułkownika St. Remi pod sąd wojenny.

Paryż, 13 sierpnia. W kołach nacyonalistycznych głoszą, że prezydent ministrów Combes udzielił telegraficznie nagany prefektowi departamentu Finistre, Colingnonowi za to, że przyjął projekt admirała Couverville co do odwołania się do Rady gabinetowej i dla tego, że przez swoją politykę przeszkodził zastosowaniu ustawy.

Roscoff (depart. Finistre), 13-go sierpnia. Wczoraj przybyła tu kompania piechoty na pomoc komisarzowi policyi, wysłanemu z oddziałem żandarmów dla usunięcia zakonnic z tutejszej szkoły kongregacyjnej. Przed szkołą zgromadził się tłum dewotek. Deputowany hr. de Mun oświadczył, że ludność nie chce rozpoczynać walki z wojskiem i prosił komendanta, aby rozkazał zdjąć nasadzone bagnety. Komendant zgodził się na to i rozkazał wojsku ustąpić, co tłum przyjął okrzykami na cześć armii. Komisarz odczytał dekret banicyjny i położył pieczęcie na drzwiach szkoły. Zakonnice odeszły do kościoła.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Waszyngton, 13 sierpnia. Wobec nadeszłych wiadomości z Barcelony (Wenezuela), że powstańcy rabują miasto, wysłany na miejsce okręt wojenny otrzymał rozkaz wysadzenia na ląd wojska amerykańskiego.

Nowy Jork, 13 sierpnia. Telegram z Port of Spaint donosi: Walka, zakończona zajęciem Barcelony, rozpoczęła się dnia 3 sierpnia. Trzy dni atakowali powstańcy miasto. utrzymując dzień i noc bezustanny ogień i burząc wszystkie budynki, do których tylko zdołali dotrzeć. Dnia 7 sierpnia byli powstańcy w posiadaniu $^2/_3$ części miasta. Wobec tego musiały się wojska rządowe poddać. Prezydent Barcelony Marcano poległ. Dowodził on wojskiem rządowem. Poległo również 8 generałów, 23 pułkowników i 167 oficerów i żołnierzy. Domy i sklepy, zwłaszcza cudzoziemskie, zrabowano doszczętnie. Wiele kobiet i nieletnich zbeszczeszczono i zabito. Francuski urząd kablowy zajęty. Konsulaty: amerykański, włoski i holenderski zrabowano. Konsulowie zażądali od swoich rządów wysłania okrętów wojennych i wojska.

Cap Haitien, 13 sierpnia. Według doniesienia z Port au Prinze w pożarze Petit Goavs ocalały tylko: hala targowa, dom bankowy i prezbyteryalny. Pożar pochłonął wiele ofiar w ludziach.

Po zawarciu pokoju.

Pietermarizburg, 13 sierpnia. Stosownie do informacyi z ministerstwa, gubernator Natalu darował resztę kary wszystkim skazanym za zdradę na karę dwuletnią lub krótszą. Kary pieniężne pozostały w mocy.

Londyn, 13 sierpnia. „Morning Post“ donosi z Johannesburga, że według nieurzędowego doniesienia Botha i Delarey mają być wybrani członkami nowej rady ustawodawczej.

Cholera.

Berlin, 13 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Szanghaju, że na epidemię cholery, szerzącą się wśród ludności chińskiej w okręgu szanghajskim, zmarło także 8 żołnierzy z załogi niemieckiej.

Komitet strejkujących towarzyszy kamieniarskich we Lwowie

ogłasza wykaz składek na strejkujących kamieniarzy począwszy od 26 maja względnie, od 6 czerwca b. r. (dokończenie):

Turczyński 3·70, tow. Nowakowski 8·20, Maćków 4·72, Plichal 4·60, Pracownia p. Daszka przez tow. Pańkiewicza 7·20, Kołaka P. 1·20, Kamieniarze od Breitera 60·40, Prochaska i Medecki 10·50, Bobecki 1·60, Rzechonek 8·—, Eichelberger 4·46, Kamieniarze z dworca 150·50, Ziemiański 6·50, tow. Kleiner 4·20, Kępa —·40, M. Kowalski 2·20, tow. Kling 12·54, Kafiarze przez Barańskiego 9·50, Tybiański 5·—, Tow. drukarze ze Lwowa 63·—, Kamieniarze od Breitera 38·50, Włoch 4·—, Nowakowski 4·40, Tow. murarze z dworca 7·98, Łesiuk 5·—, Tow. ślusarze od p. Kosiby 3·20, Plichal 4·10, z budowy Rzechowicza —·90, Kamieniarze z dworca 155·—, Członkowie „Ogniwa“ 20·—, K. Żelaszkiewicz 4·—, Jaworski A. 12·—, Cieśle z dworca 5·—, Kaflarze od Lewińskiego 2·70, z budowy Rimera 6·—, tow. Tomaszek 3·32, Wigilia 29 Listopada 6·—, tow. Barański kaflarze 8·—, tow. Czapek 2·—, Kamieniarze z Sygniówki 23·—, Tow. Kołaga 6·44, Fabryka Piotrowicza 8·80, Woliński 6·—, Rzechomek 6·—, budowa Żechowicza 5·20, A. Gałązka 4·—, Krupski S. 1·—, Nadwyżka w listach 15·98, tow. Niernalski 5·—, Tybiński 13·64, Sołtykiewicz 10·—, Eichelberger 2·—. Różne drobne listy i składki 57·82. Dochód ogólny do dnia 6 sierpnia b. r. **2.272 K 47 h.**

Wydatki strejku lwowskich kamieniarzy: Pieniężne zasiłki strejkującym 2.182·16. Wydatki na podróże 33·—. Koszta procesowe 6·—. Koszta korespondencyi i drobne wydatki 26·44. Razem wydano **2.247 K 60 h.**

Pozostaje gotówką w kasie **24 K 87 h.**

Za komisyę: *Andrzej Maryan. Jan Sztajn. Karol Żelaszkiewicz.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. Baczność robotnicy dzienni! W niedzielę 17 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w lokalu Stow. robotniczych roczne walne zgromadzenie, na które każdy członek powinien się jawić. Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).